

LL! on tour: Kibicowska Hellada, AEK Ateny - Panetolikos (3)

Wtorek, 7 lutego 2023 r. godz. 14:20, źródło: Legionisci.com

Trzeci dzień pobytu w Atenach rozpoczęliśmy od wizyty na nowym stadionie AEK-u Ateny. Jeszcze niedawno, kiedy AEK swoje mecze rozgrywał na stadionie Olimpijskim (przy hali OAKA), frekwencja na ich meczach była słaba, a zakup biletów nie stanowił większego problemu.

Fotoreportaż z meczu - 32 zdjęcia

Wiele zmieniło się. od kiedy na jesieni zeszłego roku do użytku oddany został nowy dom klubu, w dzielnicy Nea Filadelfeia. W ten rejon przeniosły się również inne sekcje klubu, jak i jego administracja. Przeniosły... a dokładniej wróciły po, bagatela, 20 latach. W miejscu obecnego stadionu wcześniej przez długie lata występował piłkarze AEK-u (obiekt początkowo nazywał się AEK Stadium, a od 1991 roku był to Nikos Goumas Stadium). W maju 2003 roku został zamknięty i wyburzony, po tym jak ówczesny prezydent klubu uznał, że jest zbyt stary i zniszczony, szczególnie po trzęsieniu ziemi, które miało miejsce w roku 1999. AEK przeniósł się więc na otwarty w 1982 roku stadion Olimpijski OAKA, gdzie grał od początku 2004 roku do września 2022. Na wybudowanie nowego obiektu fani żółto-czarnych czekali długie, długie lata.

Obecnie bilety na mecze AEK-u rozchodzą się bardzo szybko, mimo że kosztują parokrotnie więcej niż np. na Olympiakos. Na szczęście wejściówki można zakupić on-line, tyle że najpierw należy wykupić jednosezonową klubową kartę za 10 euro (+1 euro prowizji). Niestety, na tańsze wejściówki (40 euro) już się nie załapaliśmy i ostatecznie kupowaliśmy bilety po 55 euro na pierwszy rząd na piętrze trybuny prostej. Wejściówki na łuk, gdzie zasiadają Original 21, nie trafiają w ogóle do sprzedaży.

{YOUTUBE=APIRyP717O0}

Nowy stadion AEK-u, obecnie nazywający się Opap Arena (tytułarnym sponsorem lokalny totalotek), ma pojemność 32 500 miejsc i został otwarty 30 września 2022 roku. Znajduje się w bardzo ciekawej okolicy - po dojeździe metrem (jedna stacja od stadionu Apollonu Smirnis) czeka nas kilkuminutowy spacer. W pobliżu jest wiele bardzo klimatycznych knajpek, gdzie można zjeść bardzo smacznie. A i przy samym stadionie jest mnóstwo stolików, gdzie miejscowi piją piwo czy zjadają się lokalnymi specjałami. Po jednej stronie stadionu znajdziemy sklep klubowy (całkiem spory), z drugiej zaś strony w stadion wbudowano... kaplicę na cześć byłego prezydenta klubu, Loukasa Barlosa. Bardzo fajnie zorganizowana została przestrzeń wokół stadionu, z której korzysta wielu Greków.

Chociaż AEK grał z dość przeciętnym przeciwnikiem - Panetolikosem Arginio (290 km od Aten) - stadion był prawie pełny. Na pewno było ponad 30 tysięcy osób. Pełny był nawet sektor, w którym zasiadać mogą przyjezdni - choć tym razem miejsca te sprzedano kibicom gospodarzy. Klatka dla gości znajduje się w jednym z narożników - i to jedyna (poza młynem) trybuna oddzielona od pozostałych bocznym płotem. Szkoda, że fani z Arginio, którzy mieli do pokonania 290 km, nie ruszyli na wyjazd (chyba że mieli zakaz?), bo na domowych meczach ekipa "Warriors Gate 6", działająca na kibicowskim szlaku od 41 lat, potrafi pokazać się bardzo dobrze, wystawiając w młynie od kilku setek do nawet 2,5 tys. osób, odpalać piro i tworzyć przyzwoite choreografie. Przed rokiem hucznie świętowali swoje 40-lecie. Niestety, na tym meczu nie było ani "Warriorsów", ani nawet pikników z Arginio, bowiem nikt na stadionie nie cieszył się po голу dla ich drużyny (z rzutu karnego na 2-1 w 40. minucie gry).

{YOUTUBE=mMJ7EmnGUMc}

Młyn AEK-u nabyty był konkretnie i ani trochę nie oszczędzał się przez całe spotkanie. Już na wyjście piłkarzy zapłonęła pierwsza porcja pirotechniki - pomarańczowe świece dymne i kilka rac. Klubowy hymn odśpiewał cały stadion, a następnie zaczęła się regularna "samba". Bardzo fajne, melodyjne przyspiewki, śpiewane z konkretną mocą, robiły wrażenie. Przerw pomiędzy pieśniami

właściwie nie było - kiedy kończyli jedną, od razu ruszali z kolejną.

Piłkarze gospodarzy wyraźnie dominowali na placu, ale aby "sprawiedliwość była po ich stronie", nie mogło zabraknąć rzeczy w Grecji obowiązkowej, a mianowicie laserów, którymi oślepiani byli piłkarze Panetolikosu. W tym elemencie "gry" greccy fani nie mają sobie równych - z laserów korzystają fani wszystkich lepszych ekip. "Strzelają" nimi ze sporej odległości bardzo celnie i do tego w sporej grupie. To samo widzieliśmy również przy okazji sportów halowych.

Szybko, bo już w trzynastej minucie, AEK wyszedł na prowadzenie i stadion eksplodował po raz pierwszy. Świątowanie bramki nieco w niemieckim stylu - zabawa przy tej samej melodii, którą wyśpiewuje cały stadion (tego dnia miało to miejsce czterokrotnie), a następnie celebrowanie nazwiska strzelca. W zespole gospodarzy od niedawna występuje Damian Szymański, ale on tym razem nie wpisał się na listę strzelców.

W narożnikach stadionu znajdują się wizerunki najważniejszych postaci w historii klubu. Na promenadzie zlokalizowane są punkty cateringowe, z piwem (chyba bezalkoholowym) włącznie. Jeśli chodzi o wyposażenie obiektu, to fajne wrażenie robi jego ledowe oświetlenie, dzięki któremu widowisko jest urozmaicane poprzez grę światłami. Zapewne jeszcze lepiej prezentuje się to, gdy spotkanie rozgrywane jest po zmroku.

Race na trybunach odpalane są dosłownie co kilka minut - raz dwie, innym razem cztery... i tak na okrągło. Oczywiście obowiązkowo po bramkach (wtedy zazwyczaj kilka sztuk), ale niekoniecznie musi być jakaś okazja do odpalania piro. Piromani zaś nie maskują się z żaden sposób. Niepotrzebne są im nie tylko sektorówki czy kominarki, ale i nawet szaliki na twarzy. Widać, że z tego tytułu nie mają żadnych problemów. Pleksi oddzielające młyn od murawy służy ekipie do wybijania rytmu swoich pieśni. To czego zapewne brakuje nieco tej bandzie, to słynna ze starego stadionu fosa, którą wykorzystywali do... ataków na wrogie ekipy - głównie w europejskich pucharach. Mając obcykany system masowego przeskakiwania ogrodzenia, później mogli atakować z zaskoczenia. A używali do tego np. koktajli Mołotowa. Typowa grecka gościnność. Jak radzić sobie będą obecnie z umiłowaniem życia przyjezdnym, dowiemy się zapewne w najbliższej przyszłości. Niestety, wszystkie derbowe mecze (czyli z Panathinaikosem i Olympiakosem) rozgrywane są w Atenach bez udziału przyjezdnych. Oczywiście ze względów bezpieczeństwa - policja nie jest w stanie zabezpieczyć tych spotkań, które gdy rozgrywano je z udziałem fanów obu ekip, prawie zawsze kończyły się grubymi awanturami, a interweniujący mundurowi obrywali przeróżnym sprzętem (w tym stadionową infrastrukturą).

Jeśli chodzi o oflagowanie, to jak to w Grecji - przeważają niewielkie płótna z nazwami osiedli i miejscowości. Część z nich sygnowana oczywiście nazwą głównej grupy - Original 21. Miejscowi mają zgodę z Olympique Marsylia oraz Livorno, a także bardzo dobre relacje z St. Pauli, choć nazw tych ekip nie skandują podczas meczów. Inna sprawa, że stricte skandowania w ogóle jest bardzo niewiele na greckich trybunach.

Piłkarze AEK-u wyraźnie przeważali, czego efektem była wysoka wygrana (4-1), a sportowo mecz był naprawdę kozacki. Gospodarze atakowali cały czas, walcząc za wszelką cenę o zdobycie kolejnych trafień, również po czwartym голу. AEK ma szanse powalczyć w tym sezonie o 13. mistrzowski tytuł (ostatni zdobyli w 2018 roku), tym bardziej, że Panathinaikos, który po rundzie jesiennej był murowanym faworytem do mistrzostwa, błyskawicznie roztrwonił swoją przewagę. Obecnie, po 20. kolejkach AEK jest liderem, z dwoma punktami przewagi nad PAO.

Wizyta na stadionie AEK-u zaskoczyła bardzo pozytywnie. Dotychczas żółto-czarni wydawali się trzecią ekipą w greckiej stolicy, mocno odstającą od PAO i Olympiakosu. Jak się jednak okazuje, budowa nowego stadionu i powrót na stare rewiry zrobiły swoje i dziś regularnie zbierają się w bardzo dobrych liczbach, a ich doping na pewno nie ustępuje dwóm wspomnianym ekipom ze stolicy.

Po końcowym gwizdku nie mieliśmy zbyt wiele czasu na obserwowanie pomeczowych rytuałów. Czekala nas bowiem podróż do Pireusu na ostatni mecz podczas tej wizyty w Grecji. Fajnie, że terminarz został dobrany w taki właśnie sposób, że spotkania obu "wielkich" klubów nie pokrywały się. Choć tak naprawdę zapewne tylko nasza 6-osobowa grupa (plus inni obserwatorzy z zagranicy) wybrała się prosto po meczu AEK-u na stadion Olympiakosu.

Fotoreportaż z meczu - 32 zdjęcia

Kibicowska Hellada, Sekcyjny Panathinaikos (1)

Kibicowska Hellada, Kifissia - Panachaiki (2)